Łódź, 26/I 1900 r.

Rok III.

№ 21.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piątek: Polikarpa B. M.
Sobota: Jana Złotoustego.
Niedziela: Flawiana M.
Poniedziałek: Franciszka S.
Wtorek: Martyny P. M.
Środa: Piotra W.
Czwartek: Ignacego B. M.

Wschód: g. 7 m. 53.
Zachód: g. 4 m. 4.
Dług. dnia: g. 8 m. 41.

CENA PRENUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Piątek, dnia 14 (26) stycznia 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Radomira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31. Czasowa wystawa prac uczni i uczenic szkoły rysunkowej p. Wołczaskiego.

TEATR ZIMOWY „Victoria" (ul. Piotrkowska № 67). „Kolega Crampton", dramat w 5-ciu aktach Hauptmana. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK Devigne na Zielonym Rynku. Pierwsze przedstawienie. Początek o godzinie 8 wieczorem.

STANISŁAWOWI BARCEWICZOWI

(w 25-rocznicę pracy artystycznej).

Ująłeś skrzypki, a Bóg ci dał,
Byś nam cudowne piosenki grał,
By naszą duszę porwał twój śpiew:
Piękniejszy może od szumu drzew,
Silniejszy nieraz od plusku fal,
Od echa, które biegnie hen w dal...

Ćwierć wieku uszło, a ty nam grasz,
Ćwierć wieku uszło, a ty wciąż nasz,
Nie nęci ciebie zamorski kraj,
Nie nęcą oczy Albionu cór,
Ani widoki wspaniałych gór,
Więc na równinie podlaskiej graj!

Przy wtórach Wisły—gdy szarpie wiatr,
Niech płynie piosnka Twoja do Tatr,
Niech nasze dziewczę wieńczy ci skroń,
Niech szczery rodak ściśnie twą dłoń,
Ująłeś skrzypki, a Bóg ci dał,
Byś tylko dla nas piosenki grał.

Więc zostań z nami i graj nam wciąż,
W jedno ogniwo pieśnią nas zwiąż,
I ogrzej serca, niechęci głusz,
Uczciwej sprawie swą myślą służ,
I kochaj dalej i pieśnią budź,
Oto hołd, który składa ci Łódź!

W. Cz.

W 25 ROCZNICĘ
działalności artystycznej.

Dzisiejszy nasz gość, Stanisław Barcewicz, którego smyczek czarowny tyle razy wzruszał i zachwycał nas, obchodzi w bieżącym roku 25-lecie pracy artystycznej.

Znamy go nie od dzisiaj, słyszeliśmy tyle razy, a jednakże ilekroć gra, bodajby te same rzeczy, ciągnie nas coś i podrywa, abyśmy usłyszeli go jeszcze raz, abyśmy napawali się tą pełną artyzmu grą.

Nic więc dziwnego, że wszystkie pisma warszawskie poświęciły krótsze lub dłuższe wspomnienia Barcewiczowi, a „Wędrowiec" i „Tygodnik ilustrowany" pomieściły jego portrety,

„Wśród plejad naszych gwiazd artystycznych, pisze „Wędrowiec", jedno z najprzedniejszych miejsc zajmuje ten skrzypek, którego ton niezmiernie silny, szeroki, pełen liryzmu i miękkości, tak świetnie brata się z wyszukaną finezyą, szczerem odczuciem wykonywanych utworów i techniką zdumiewającą. Stanisław Barcewicz to artysta wielkiej miary, którego nazwisko najsłuszniej na złotej karcie historyi muzyki zostanie".

Przesady chyba w tem ocenieniu artystycznej działalności Barcewicza niema. Niezaprzeczenie talent to dużej miary i talent, który nie rychło znajdzie godnego siebie zastępcę.

Wszak w pochodzie życia, w uganianiu się za sztuką, nie jeden z nas słyszał różnych skrzypków, których świat muzyczny do pierwszorzędnych sił zaliczał. Barcewicz śmiało mógł się mierzyć z każdym z najwybitniejszych europejskich skrzypków i jeszcze coś na korzyść swej gry w ocenie słuchaczów zyskać musiał.

Dowód to najlepszy, jak indywidualny, jak potężny jest ten artysta.

Ma on prócz tego jeszcze jedno wielkie znaczenie dla nas, mianowicie to, że gra dla swoich, że nie tuła się po obcych krajach, nie szuka kolosalnych fortun, a zawsze obraca się między nami i z nami swoją dolę i niedolę dzieli.

A wszakże wędrówka dla muzyka to rzecz najłatwiejsza, kiedy aktor musi uczyć się obcego języka i pracować nad wymową, artysta czyta zawsze nuty, mogąc nie rozumieć obcej mowy wcale.

Nie myślcie jednak, aby nasz mistrz nie miał kuszących ofert. Bogate stolice zagraniczne, pragnąc mieć najlepszy kwiat artystyczny, najdoskonalszą drużynę, niejednokrotnie nęciły Barcewicza, nęciły go od lat najmłodszych.

Zaraz po skończeniu studyów wywiózł go impresaryo zagranicę, płacąc 30,000 franków rocznie. Młody chłopiec, oszołomiony tem olbrzymiem honoraryum, pośpieszył do Francyi, Szwecyi, Norwegii, Prus i Anglii, gdzie dawał koncert po koncercie, przenosząc się z miasta do miasta, z estrady na estradę, wszędzie owacyjnie przyjmowany.

I impresaryo z koncertów Barcewicza musiał być niezmiernie zadowolony, skoro mu nowy kontrakt daleko korzystniejszy ofiarował.

Ale Barcewicz pomimo świetnych obietnic impresarya, pomimo olbrzymiego powodzenia nie uległ namowom, nie dał się pochwycić tym błyszczącym sukcesom.

Wiedział on dobrze, że w takiej pogoni za chlebem łatwo można zmarnować tę iskrę Bożą, która przy pracy nad sobą powinna błyszczeć jak jutrzenka.

Porzucił więc olśniewające propozycye i wrócił do ukochanej Warszawy. Stąd robił potem krótsze wycieczki do Berlina, Wiednia lub Paryża, ale to był tylko kilkotygodniowy lub krótszy wypoczynek od pracy codziennej.

Urodził się on d. 16 kwietnia 1859 r. w Warszawie, gdzie też pierwsze studya rozpoczął pod kierunkiem Apolinarego Kątskiego, poczem przeniósł się do konserwatoryum moskiewskiego, pozostając pod opieką Mikołaja Rubinsteina.

Tu kształcił się pod kierunkiem Laubego, kompozycye zaś studyował u Czajkowskiego. Po trzech latach pracy w 1876 roku opuścił Barcewicz Moskwę, zabierając z sobą wielki złoty medal, a wkrótce potem w roku 1880 wyruszył w swą artystyczną wycieczkę.

Od 1885 roku objął stanowisko pierwszego skrzypka w operze warszawskiej, a jednocześnie posadę profesora konserwatoryum warszawskiego.

W operze już od lat czterech awansowano go na jednego z dyrektorów, a w konserwatoryum warszawskiem jest najcenniejszą gwiazdą.

I oprócz jego tonów, które napełniają naszą duszę i radują serca, jest jeszcze ważniejsza działalność Barcewicza do podniesienia. Oto jego praca pedagogiczna; on, nie opuszczając naszego kraju, zajął się wychowaniem młodzieży i jej przysposobieniem w tym kierunku, któremu od lat 25 służy wiernie.

Talenty nie wyrastają jak grzyby po deszczu, ale można spodziewać się, że dzielny ten artysta niejednego mistrza dla naszej sztuki wychowa.

Oby mu Bóg i w tej pracy poszczęścił, a kiedy przyjdzie czas złotego wesela ze sztuką, niech spojrzy dumnie po za siebie i powie:

— „Patrzcie, to moi uczniowie!"

W. Cz.

Hakatyzm pruski.

Nienawiść do wszystkiego co słowiańskie tak dalece zaślepia hakatystów pruskich, że tracą już nieomal równowagę i wywołują wrażenie, jak gdybyśmy mieli do czynienia z wandalami lub hunami, nie zaś z narodem, który bądź co bądź w dziejach cywilizacyi wszechludzkiej poważną ma kartę i spore dla niej położył zasługi.

Pod żołdacką prawicą Bismarka, twórcy zbrojnego pokoju, ogromem żelaza dławiącego ludzkość całą, wyrosło nowe pokolenie współczesnych Niemiec, pozostawiając daleko za sobą ideały ojców, złotą przędzę myśli wielkich swych myślicieli i poetów, którzy budząc narodowego ducha i narodową świadomość, wydobyli Niemcy z ponurej niewoli ich średniowiecznego ustroju, w młodzież niemiecką nowego tknęli ducha i opierając się na wielkich ideałach dobra, sprawiedliwości i prawdy, założyli podwaliny pod

współczesną potęgę Niemiec, przygotowali niejako po Jenie Sedan.

Ale powodzenie widocznie zaślepia, Niemcy bowiem Szylerów i Kantów odeszły w pomrokę dziejów a na ich miejsce wystąpiły Niemcy Bismarka, zakute w żelazo od stóp do głów, zuchwale potrząsając mieczem i uzbrojoną dłonią sięgające po wszechwładztwo nad światem.

Każdy naród ma przed sobą jakieś zadanie do spełnienia, jakąś misyę historyczną w imię której walczy i pracuje. Przebiegając myślą dzieje Niemiec na kresach wschodnich, dochodzimy do wniosku, że misyą ich jest chyba tylko zalew ludów słowiańskich, ścieranie bodaj ich nazwy z powierzchni ziemi, dzieło zaguby i zniszczenia. Po wenedach i serbo-łużyczanach, po prusach i pomorzanach, po tylu szczepach słowiańskich, których pamięć utonęła w morzu niemieckim, przyszła kolej na Szląsk, Prusy Wschodnie i Wielkie Księstwo Poznańskie a skoro i te prastare ziemie słowiańskie utoną w oceanie wszechniemczyzny, fala zalewu pójdzie dalej, dopóki nie napotka niezwalczonej tamy, która cofnie ją do pierwotnego łożyska. Tamę taką dźwignęły już świadomość narodowa i samopoczucie swej siły wśród ludów słowiańskich Austryi, potęga Rosyi i żywotność ludu polskiego w dzielnicach pruskich. To też hakatyści pruscy tracą równowagę, pienią się na podobieństwo tej rzeki, której wylew okiełznały mocno zbudowane wały ochronne i przynajmniej tam, gdzie jeszcze bezkarnie toczyć może swe nurty rwące, usiłującej rwać z korzeniami najstarsze dęby, by nie pozostało po nich nawet śladu.

Miliony wydano na osławioną kolonizacyę niemiecką we wschodnich dzielnicach pruskich, napróżno. Albowiem wedle statystyki ziemskiej za rok 1898, ogłoszonej w „Deutsche Zeitung", w jednej tylko regencyi bydgoskiej własność polska podniosła się o 795 hektarów, które naturalnie własność niemiecka straciła. Gorszy jeszcze ma być stosunek we własności włościańskiej, która zdobyła z rąk niemieckich 1,521 hektarów. W r. 1898 rozparcelowano w obwodzie bydgoskim 89 majątków niemieckich a 37 polskich, z których powstało 44 parcele niemieckie a 269 polskich i to w obwodzie, który niemcy oddawna już za zniemczony poczytują. Skoro atoli nastała parcelacya rentowa i polacy zaczęli gromadnie z niej korzystać, zaraz obostrzono przepisy parcelacyjne na szkodę polaków. Obecnie nie wystarcza już hakatystom działalność komisyi kolonizacyjnej i wogóle kapitału niemieckiego, szukającego lokacyj w taniej stosunkowo ziemi w prowincyach wschodnich, ale żądają nadto przymusowego wykupu ziemi z rąk polskich albo nawet zakazu nabywania ziemi przez polaków.

Zachodzi tu atoli pytanie o ile faktyczna strona sprawy agrarnej w prowincyach wschodnich państwa pruskiego przemawia na korzyść polaków.

Bywały już bowiem wypadki, że hakatyści zestawiali fałszywe statystyki, aby tem łatwiej dojść do celu i tem skuteczniej poprzeć swoje żądania. W danym wypadku statystykę o stanie ziemi w regencyi bydgoskiej ogłosiły pierwsze „Berliner Neueste Nachrichten," pismo, które stoi na czele hakatystów i ustawicznie wynajduje polskich straszaków, aby toczyć wodę na swoje koło.

Dalej jeszcze idzie p. von Hanseman w jednym z ostatnich numerów „Ostmarka" w artykule „Deutsche Kultur," zwracając uwagę, że polacy naumyślnie w bezpośrednim sąsiedztwie osad niemieckich zakupują polskie gospodarstwa na to, aby w koło niemieckich kolonij utworzyć pierścień polskiej własności włościańskiej, któraby niemieckiem kolonom zatamowała dalszy ich wzrost. P. Henseman wprost proponuje w pewnych razach wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich w interesie narodowo-niemieckim.

Z inicyatywy tegoż p. Hansemana, ojca pruskiego hakatyzmu, zarząd Towarzystwa kresów wschodnich postanowił podać wniosek do ministeryum stanu, w którym zawiera się protest przeciw osiedlaniu się polskich robotników z Królestwa Polskiego w granicach państwa pruskiego, a przedewszystkiem we wschodnich jego prowincyach. Oprócz tego uchwalono jednomyślnie, aby przez podania do rządu, jako też przez agitacyę w prasie wpłynąć na podjęcie przeciw polakom nadzwyczajnych środków ustawodawczych i administracyjnych. Do środków zaś takich należeć mają:

1) Rozszerzenie ustawy z dnia 28 sierpnia 1876 r., dotyczącej języka urzędowego przez dodatek, aby używano wyłącznie języka niemieckiego na wszystkich publicznych zgromadzeniach, w towarzystwach, w publicznem życiu, na giełdach, szyldach, na napisach tramwajowych, w ustawach i protokułach wszystkich banków, spółek itp.

2) Ustanowienie osobnej ustawy, dotyczącej polskich towarzystw.

3) Zniesienie nauki języka polskiego w szkołach wyższych.

4) Zniesienie nauki polskiego czytania i pisania w szkołach ludowych.

5) Udzielanie nauki religii w języku niemieckim nawet w najniższym oddziale szkoły ludowej.

6) Zasadnicze wykluczenie polaków od wszelkich urzędów w dzielnicach mieszanych pod względem języka.

7) Zmiana ustawy prasowej w ten sposób, aby wszystkie gazety polityczne obok tekstu w języku, w którym są redagowane, pomieszczały tłómaczenie na język niemiecki.

O planach tych hakatystów, które są najlepszym dowodem bankructwa hakatyzmu i polityki kolonialnej „Germania" pisze:

„Panowie z Ostmarkenvereinu" już się wcale nie wstydzą wzywać otwarcie do naruszenia konstytucyi przez ustawy wyjątkowe. Nie sądzimy atoli, aby rząd i sejm zgodzili się na to, tembardziej nie może nic podobnego popierać prasa, o ile ma jeszcze szacunek dla swobód konstytucyjnych".

Nie cała atoli prasa niemiecka myśli i postępuje tak przyzwoicie jak „Germania." Te same dzienniki niemieckie, które na rządy ościenne z powodu rozporządzeń przeciw niemcom wylewają całe potoki gniewu, a niech no tylko bodaj za morzami zaczepi kto kupca niemieckiego na ulicy, a już podniosą wrzawę w jego obronie, we własnym kraju odmiennej trzymają się taktyki, żądają wywłaszczenia własnych poddanych wbrew gwarancyom konstytucyjnym i mnóstwa innych środków przeciw nim, dlatego tylko, że nie chcą zrzucić swej słowiańskiej skóry i stać się niemcami lub dobrowolnie ustąpić niemcom z własnej po przodkach oddziedziczonej ziemi.

S. J.

KRONIKA.

—:—

Z przemysłu. Rok ubiegły nie należał do pomyślnych dla przemysłu łódzkiego, zwłaszcza średniego, nie opartego na silnych podstawach kapitału i fachowego uzdolnienia, które w stosunkach tutejszych chciwie bywa ignorowane, to też świadomi rzeczy twierdzą, że pewien procent ekonomicznych zawikłań i niepowodzeń przypisać często można brakowi kwalifikacyj w danym kierunku. Z upragnieniem też oczekuje Łódź urzeczywistnienia doniosłego projektu otwarcia szkoły przędzalnictwa i tkactwa, która przygotuje miastu fachowo uzdolnionych fabrykantów i odpowiedni dla nich kontyngens majstrów tkackich.

Zaznaczywszy na wstępie, iż rok ubiegły z rozmaitych przyczyn, a głównie słabego zbytu wytwórstwa łódzkiego, nie należał do pomyślnych pod względem ekonomicznym, winniśmy definicyę tę uzupełnić małym komentarzem, mianowicie, iż o ile mniejszy przemysł ciężkie miał chwile podczas zeszłorocznego kryzysu i dotąd jeszcze, biorąc ogólnie, nie wyleczył się z ran, o tyle większe przedsiębiorstwa i Towarzystwa akcyjne nie odczuwały tego i bilansy swoje prawdopodobnie zamkną ze znacznemi zyskami i dywidendami normalnemi.

Kilka składa się na to przyczyn, a najważniejszą jest ta, iż zasobne w kapitały obrotowe firmy wytrzymują każdą konkurencyę lub nawet wcale nie konkurują, zajmując w chwilach przesileń pozycyę wyczekującą, co chroni je od ryzyka i ewentualnych strat ze strony odbiorców, gdy tymczasem podrzędniejsze firmy nolens volens konkurują zawzięcie i gwoli otrzymania pieniędzy w formie weksla; pieniędzy niezbędnych do zaspokojenia rozlicznych zobowiązań i opłaty wydatków administracyi—ryzykują często świadomie, i o ile wpłynie pokrycie za weksel, a bankier kredytu nie wstrzyma, koło jakoś się kręci, że jednak w wypadkach podobnych bywa wprost przeciwnie więc w rezultacie staje naraz cała machina.

Kasa powiatowa. Jedną z pilniejszych potrzeb naszego miasta jest powiększenie biur i personelu Kasy powiatowej łódzkiej. Dotychczasowe biuro kasy powiatowej przy ul. Widzewskiej, składające się z trzech ciasnych, niskich i skąpo oświetlonych pokojów, stanowczo nie odpowiada przeznaczeniu. Łódź, według ostatniego spisu liczyła 316,800 mieszkańców, Zgierz 19,129, powiat łódzki 99,340, czyli razem 435,269 mieszkańców, przeważnie ze sfer handlowo-przemysłowych, których ciągle wiążą pewne interesy z Kasą powiatową łódzką. Liczba tych mieszkańców w danej chwili znacznie już wzrosła. Oczywiście, że dokładne i szybkie obsługiwanie interesantów wymaga dostatecznej liczby urzędników, tymczasem teraźniejszy personel biura Kasy powiatowej jest bardzo szczupły (20 osób) i nie może sprostać swojemu zadaniu. Ciągłe też dają się słyszeć narzekania i skargi interesantów na powolne i niepunktualne załatwianie ich spraw.

Okoliczność ta właśnie skłoniła naczelnika Kasy powiatowej łódzkiej do wystąpienia za pośrednictwem izby skarbowej piotrkowskiej, do departamentu, z podaniem o zatwierdzenie projektu podwyższenia pensyi dotychczasowym urzędnikom i powiększenia ich liczby, zarówno jak i projektu wynajęcia dogodniejszego lokalu, a większego o 4 pokoje. Jak słyszeliśmy, władza wyższa sprawę tę wkrótce ma rozstrzygnąć.

Drugie łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe, prowadząc od dnia 16 b. m. całkowitą swą czynność—zatem przyjmując członków i wpłaty ich na udziały, oraz wydając pożyczki od najmniejszych do wysokości 600 rubli i przyjmując od ogółu publiczności pieniądze na procent, od tak drobnej nawet kwoty, jak 10 kopiejek, umieściło się już we własnym lokalu przy ulicy Mikołajewskiej № 13. Chcąc zaś być dogodnem dla wszystkich, urzęduje głównie wieczorami, w której to porze ludzie wszelkich zajęć najłatwiej mogą znaleść czas na przyjście do biura Towarzystwa. Członków liczy dotąd blisko 400, a rozwija się nader pomyślnie.

W magistracie łódzkim w tygodniu nadchodzącym odbędzie się posiedzenie radnych miasta, celem rozpatrzenia projektów, dotyczących porządków miejskich.

Z giełdy łódzkiej. Za czas trwania giełdy łódzkiej zawarto tranzakcyj na 3,000,000 rubli.

Spółka rzemieślnicza. Dowiadujemy się, iż wkrótce powstać ma w mieście naszem spółka rzemieślnicza. Z inicyatywy jednego ze stolarzy kilkunastu mistrzów hebla, posiadających własne warsztaty ma się zjednoczyć i prowadzić interes wspólnie, przyczem każdy z uczestników będzie miał swoją specyalność, to jest każdy ma wyrabiać co innego, a więc jeden łóżka, drugi szafy, trzeci stoły itd. Z warsztatów spółki wychodzić mają meble tanie, gdyż spółka liczyć będzie przeważnie na zbyt pomiędzy tutejszą ludnością uboższą.

Wyroby jutowe. Cena wyrobów jutowych podskoczyła o 10%, jak nas informują, skutkiem porozumienia się producentów, zapadłego w grudniu r. z. Świadomi rzeczy twierdzą, iż zwyżka jest niczem nieusprawiedliwiona.

Teatr. Jutro teatr nasz wznawia „Kolegę Cramptona," 5-aktową komedyę Hauptmana, w której rolę Gertrudy po pannie Ordon objęła panna Stogniewska, rolę Maksa po p. Sosnowskim p. Brydziński, rolę Agnieszki Wiesner panna Trzcińska. Profesorem Mylius będzie p. Waliszewski, Feistem p. Zelwerowicz. Rola Cramptona należy do arcydzieł w repertuarze p. Maryana Winklera, co najwyraźniej zaznaczyła krytyka warszawska w sezonie letnim w czasie pobytu naszego teatru w Bagateli.

W niedzielę przedstawienie popołudniowe o g. 3 „Książę Pan," krotochwila Ruszkowskiego i Abrahamowicza, o 8-ej „Sprawa kobiet," komedya Bałuckiego.

We wtorek na benefis zasłużonej artystki sceny łódzkiej pani Bartoszewskiej „Chamska dusza," komedya w 4 aktach Michała Wołowskiego.

Pani Bartoszewska posiada w repertuarze swoim cały szereg ról, odegranych i wystawionych sumiennie, benefis więc jej powinienby obudzić zainteresowanie i napełnić teatr po brzegi.

Z Tow. muzycznego. W poniedziałek d. 29 b. m. o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa wieczór muzyczny dla członków i osób przez nich wprowadzonych. W wieczorze tym przyjmą udział: pani d-rowa Garlińska (śpiew), p. A. Handke (fortepian) i pp. St. Babicki, H. Goebel, J. Goebel, J. Rosenthal (kwartet).

„Lutnia“ otrzymała bezprocentową pożyczkę od swoich członków na pokrycie urządzenia lokalu w kwocie 715 rb.

Jasełka. W nadchodzącą niedzielę w teatrze Selina ostatnie przedstawienie „Jasełek“ na rzecz Ochrony I. Sprzedeż biletów idzie raźnie, ci więc, którzy „Jasełek“ jeszcze nie widzieli, dobrze zrobią jeśli się pośpieszą.

Teatr w Widzewie. Sala teatralna w Widzewie jest już ukończona, pozostaje tylko ułożyć podłogę drewnianą dębową.

Budynek po dawnej wystawie otynkowano do koła i izolowano, aby w zimie można było utrzymać należyte ciepło. W środku salę już wylano asfaltem i na asfalcie będzie ułożona podłoga.

Sala ta wewnątrz przedstawia się bardzo okazale.

Od strony kolei mieści się olbrzymia scena, która oddzielona jest od sali widzów murowanym łukiem. Na środku tego łuku umieszczono emblematy muzyki i poezyi. Piękna lira wyróżnia się dodatnio. Przy scenie urządzono głębokie miejsce dla muzyki, w przeciwnej stronie sali bardzo ładną i wygodną galeryę.

Sala ma być urządzona tak, żeby mogła służyć za widownię i za salę do zabaw. To też obok ma wygodne buduary i miejsce na bufet. Po za sceną zaś cztery duże garderoby, które w danym razie można zamienić również na buduary.

Sala widowisk jest tak kolosalnych rozmiarów, że nawet olbrzymia sala koncertowa w niej zniknąć może.

Dokoła całego oparkanionego budynku posadzono młode latorośle. Gdy się te drzewka rozrosną będzie to bardzo przyjemne miejsce rozrywek, tem więcej, gdy tramwaje ułatwią komunikacyę z miastem.

Nowa budowla. Magazyn towarowy w Widzewie, którego budowę rozpoczęto w roku zeszłym, ukończony będzie z wiosną r. b. Koszty budowy wyniosą 45,000 rb.

Z sądów. Dnia 5 lutego zjeżdża do Łodzi 2 kryminalny wydział Sądu okręgowego piotrkowskiego dla osądzenia następujących spraw:

5 lutego. Przeciwko Adolfowi Timna, oskarżonemu o zadanie ran, Leonardowi Wesołowskiemu o dyfamacyę, Fiszlowi Jakubowiczowi o szantaż, Antoninu Kłoda o zadanie ran, Nusanowi Wysokierowi o kradzież, Szlamie Ronickiemu o kradzież, Władysławowi i Aleksandrowi Kiczyńskim o zadanie lekkich ran, Konstantemu i Ignacemu Tuszyńskim oraz Władysławowi Właderkiewiczowi o toż samo, Romanowi Kolanowiczowi i Karolowi Wolf o toż samo, Seligowi Szein o toż samo.

6 lutego. W sprawie o zadanie lekkich ran, stawać będą w charakterze oskarżonych następujące osoby: Antoni Barski, Hersz Staar, Fraim Weise, Szlama Ringort, Józef Cyrrus, Józef Ignaczak, Stanisław Franczak, Łukasz i Józef Pietrzak, Franciszek Marszok, Matylda Reich, Józef i Teofil Sysk, Konstanty i Józef Stolarzowie, Antoni Przybył, Ignacy Szemski, Krzysztof Zellner, Piotr Rottman, Konstanty Kwiatkowski, Andrzej Mędrzak, Julian Gust i Władysław Myszka. Konrad Knopf stawać będzie jako oskarżony o złamanie wiary małżeńskiej.

7 lutego stawać będą Henoch Abram i Ruchla Spiczak, Salma Rosenbaum i Fiszel Hart oskarżeni o zabójstwo w kłótni, Jan Graczyk i Zofia Hojnacka o nielegalne pożycie, Krystyan Boge i Adolf Reszke o kradzież z włamaniem, Wajłow Machnik i Symeon Książkowski o fałszerstwo dokumentu, Adolf Heinzel i Reingold Horn o kradzież, Józef Krukiewicz o toż samo, Onufry Sobola o zranienie, które spowodowało śmierć i następnie o zadanie lekkich ran, Józef Batora Mendel Kopalewicz, Władysław Morański, Jan Witczak, Anna Lange, Andrzej Rokowski Stefan Furmański, Maciej Otocki, Jakób Kocik, Wojciech Koster, Władysław, Franciszek i Michał Jaryszowie, Julianna Majewska i Ignacy Stankiewicz.

Ze zgromadzenia felczerów. Zebranie cechu odbędzie się w d. 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem.

Dzięki uprzejmości p. prezydenta miasta zebranie to odbędzie się w wydziale kwaterunkowym magistratu (Konstantynowska 13).

Dotąd zebrania odbywały się w restauracyach.

Kantory służących. Od pewnego czasu dają się słyszeć ciągłe narzekania mieszkańców naszego miasta na niepunktualne i opieszałe załatwiane sprawy rekomendacyi i stręczenia służących przez specyalne kantory. Pomimo, że wzmiankowane kantory przy każdem zapisywaniu osób, pragnących mieć służącą, pobierają stale oznaczoną z góry opłatę, to jednak zazwyczaj się zdarza, że albo wcale żądanego osobnika we wskazane miejsca nie przysyłają, albo też przysyłają go tak późno, iż gospodynie nasze po długiem i daremnem wyczekiwaniu zmuszone są inną drogą starać się o służącą.

Karetki. Od paru tygodni ukazały się na ulicach naszego miasta karety, opatrzone numerami, pobierające za kurs opłatę na równi z dorożkami pierwszej klasy.

Ceny zboża. Korzec pszenicy 5 rb. 50 kop., korzec żyta 4 rb. 50 k., korzec jęczmienia 4 rb. 50 kop., korzec grochu 5 rb.

Cena paszy. Centnar koniczyny 1 rb. 10 k., centnar siana 90—95 kop., centnar słomy 75—80 kop., w wiązkach po 10 funt. koniczyna 6 kop., siano 4 kop., słoma 5 kop. Owies 3 rb. 50 kop. za korzec.

Ceny targowe na Zielonym Rynku. Funt mięsa wołowego 15—17 kop., funt mięsa wieprzowego 14—18 kop., funt cielęciny 14 kop., kwarta masła 90 kop., mendel jaj 60 kop., kwarta mleka 6 kop. gęś 1 rb. 50 kop. do 1 rb. 75 k., kaczka 75 kop. do 90 kop., zając 1 rb. 15 kop. do 1 rb. 25 kop., kuropatwa 60—75 kop., indyczka 2 rb. 50 kop., indor 3 rb. 50 kop., kura 60—80 kop., funt chleba 3 kop., kwarta mąki 6 kop. kwarta kaszy jęczmiennej 6 kop., jaglanej 7 kop., tatarczanej 7 kop. orkiszowej 12 k., funt jabłek 12 kop.

Sala jadalna. Jeden z właścicieli nowej fabryki w Łodzi zamierza wznieść na terytoryum fabrycznem budynek, przeznaczony na kuchnię i salę jadalną dla robotników.

Zakład hydropatyczny. Jeden z właścicieli ziemskich pod Łodzią zamierza założyć zakład hydropatyczny we własnym majątku. Byłby to więc już trzeci zakład tego rodzaju w okolicach Łodzi. Snadź istniejące zakłady hydropatyczne cieszą się powodzeniem, skoro w tak krótkim stosunkowo czasie powstać ma trzeci.

Z bibliografii. Wyszły świeżo z druku „Listy z Sycylii,“ napisane przez Stanisława Bełzę. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa, 1900 roku. Ksiażka ozdobiona wieloma rysunkami.

O Finlandyi. W ostatnich czasach świat cywilizowany zwrócił swoją uwagę na Finlandyę. Otóż miło nam donieść, że wkrótce rozpoczniemy drukować obszerniejsze studyum o tym kraju, napisane przez Stanisława Bełzę. Studyum to rzuci dosyć jaskrawe światło na ten kraj niewielki, ale tak odrębny w swych prawach, pojęciach i obyczajach. Rzecz nosi tytuł „Na dalekiej północy.“ Są to dwa odczyty publiczne, wygłoszone w Warszawie na dochód Osad rolnych.

Nowa szosa. Z wiosną rozpoczną się roboty przy nowej szosie, na miejscu teraźniejszej uciążliwej drogi zwyczajnej, wiodącej z Koluszek do Brzezin.

Tępienie kuropatw. Z polecenia p. gubernatora piotrkowskiego rozesłano do wszystkich gmin okólnik, zabraniający tępić kuropatwy, podjeżdżając do stada lub łowiąc je w sidła.

Roznosiciel „Rozwoju“ obsługujący rewir od Benedykta aż po Radwańską w stronę Leszna, Jezuitkowski spadł ze schodów i wywichnął sobie rękę. Bezprzytomnego odwieziono dziś rano do mieszkania dorożką, gdzie zarazem pośpieszyło Pogotowie ratunkowe i udzieliło natychmiastowej pomocy. Z tej to przyczyny 60 numerów nie rozniesionych, czytelnicy nasi otrzymają nieco później, za co ich przepraszamy.

Szczegóły katastrofy. Robotnicy fabryki S. Rosenblatta, rozbudzeni w niezwykłej porze gwizdawką fabryczną, zwiastującą pożar, udali się na miejsce, gdzie oczom ich przedstawił się widok grozą przejmujący. Frontowy stary budynek objęły już płomienie. Prawie jednocześnie przed bramą spotkali się: majster ślusarski Stanisław Orłowski, Krauze, Heinze, Feist, Ignaszewski, Andrzej Kania, Jankiel Zeldyn, Poks Walaszczyk, Bryński, Juliusz Rudolf, Tomasz Zabłocki, Fricke i syn tego ostatniego. Wpadłszy na podwórze, ludzie ci zapytali się stojącego stróża o przyczynę pożaru, a ten objaśnił ich, że ogień powstał na pierwszem piętrze, w miejscu, gdzie znajdowało się koło rozmachowe. Nie pytając dobrze o szczegóły robotnicy, pomiędzy którymi najwięcej było pracujących w warsztacie ślusarskim, udali się tam, aby ratować pozostawione rzeczy i książki obrachunkowe. Majster Orłowski pakował książki w kantorku przy ślusarni, inni zabierali szuflady z narzędziami i różne sprzęty. Pierwszy wyszedł Tomasz Zabłocki, a nie doszedłszy jeszcze do drzwi, posłyszał silny łoskot walącego się dachu i gruzu, który w mgnieniu oka zasypał Orłowskiego, wychodzącego już z książkami z kantorku prawie w samych drzwiach, innych zaś w miejscach, gdzie stali.

Dym i kurz ogarnął na razie miejsce katastrofy, Zabłocki zaś uderzony spadającą cegłą w plecy, uciekł na podwórze. Na razie słychać było tylko trzask i łoskot walących się murów. Po chwili rozległy się jęki rannych i konających pod gruzami.

Uchodząc z miejsca katastrofy, Zabłocki spotkał Frickego i jego syna, którzy podobnie jak on obsypani byli gruzem.

Na ich wołanie, że gruzy przysypały masę ludzi, kilkunastu strażaków z narażeniem życia rzuciło się do rozkopywania gruzu, skąd zaczęli wydobywać nieszczęśliwych.

Najpierw odkopano majstra ślusarskiego Stanisława Orłowskiego z rozmiażdżoną głową, drugim był Heinze, leżący twarzą do ziemi z okrwawionemi usty, trzecim Krauze, silnie pokaleczony, leżący na podłodze w ślusarni, następnie Feist i Ignaszewski, trupy których zmiażdżone i posmolone trudno było rozpoznać.

Wczoraj o 4-ej po południu wydobyto jeszcze jednego, trudnego do rozpoznania trupa.

Jankiel Zeldyn i Poks Walaszczyk przywaleni zostali na podwórzu, skąd wydobyto ich z pod gruzów. Znajdujące się już na miejscu Pogotowie ratunkowe odwiozło rannych do szpitala Czerwonego Krzyża, Juliusza Rudolfa do mieszkania, Bryńskiego zaś odstawiono do szpitala św. Aleksandra. Z rannych najwięcej ucierpiał Zeldyn.

Dziś tylko stos zgliszcza i zwalone w bezkształtną masę gruzy, tudzież szereg trupów, świadczą o katastrofie, która kosztowała tyle ofiar i osierociła tyle rodzin.

Rozbiegane konie. Dwa dni temu przestraszone konie poniosły karetę państwa Pniewskich ze Zgierza, złamawszy w niej dyszel.

W karecie siedziała pani Pniewska. Konie zwróciły w ulicę Zieloną i dobiegły do Rynku Zielonego, gdzie je zatrzymano po paru okrążeniach rynku.

Przerażona p. P. wysiadła z karety przy pomocy usłużnych i spostrzegła, że w trakcie tem znikł jej woreczek z kieszeni. Nawet z takiego położenia potrafią skorzystać rzezimieszkowie.

Kradzieże w okolicy Łodzi. Dnia 22 b. m. w osadzie Kaźmierz, powiatu łódzkiego do mieszkania Józefa Podstawczyńskiego, przez załamanie słomianego dachu skradziono 2 miary zboża; policya odnalazła złodzieja w osobie mieszkańca tejże osady, Władysława Czołczyńskiego.

— W tych dniach z mieszkania Tobiasza Chwata zamieszkałego w Zduńskiej Woli, niewiadomi złoczyńcy skradli różne srebrne rzeczy, wartości 40 rubli.

— Dnia 21 b. m. we wsi Widzew z mieszkania Karola Ewerta, za pomocą dobranego klucza niewiadomi złodzieje skradli różnych rzeczy na sumę 140 rb.

Napad. Dnia 23 b, m. na utrzymującego sklepik przy ulicy Średniej pod № 113 Eliasza Fleck, napadło na ulicy trzech nieznajomych, którzy zadali mu bolesne rany.

U tego samego Flecka i tegoż samego dnia Maryan Nowicki skradł z szuflady 10 rb.

Kradzieże. Dnia 23 b. m. na ulicy Wschodniej № 17, Jankiel Różański, skradł Szmulowi Kawenoki 4 przekazy na sumę 554 rb. 03 k. i znikł bez wieści.

— Tegoż dnia na ulicy Południowej № 28, u Izraela Blumina, Eleonora Szymańska skradła bieliznę na sumę 36 rubli.

— Tegoż dnia na ulicy Nowomiejskiej № 4 Nuwe Srebrnikowi, skradziono różnych rzeczy na sumę 34 rb.

— Tegoż dnia na ulicy Zawadzkiej № 44, u Szlamy Minster, skradziono różnych rzeczy na sumę 171 rb.

Kwestyonaryusz podatkowy.

—.—

Prawo o podatku przemysłowym — czytamy w „Gazecie handlowej“ ma już za sobą rok doświadczenia, ale i teraz nie wszystkie jego zasady za ustalone uchodzić mogą, a zwłaszcza nastręczają się wątpliwości w zakresie poboru opłat dodatkowych. Że trudności w ustalaniu tych zasad zachodzić muszą i że dopiero praktyka może nieporozumienia usunąć, przewidział już prawodawca i dlatego zaprowadził cały system apelacyjnych komisyj podatkowych, do których kontrybuenci mogą się zwracać ze skargami na decyzyę władz podatkowych.

Otóż sądzimy, że w uzupełnieniu dawnych wyjaśnień, w kwestyonaryuszu naszym zamieszczonych, pożytecznem będzie wskazać te wątpliwości, jakie już praktyka podatkowa nastręczyła i jakie znalazły odbicia w sprawach, rozstrzyganych na posiedzeniach komisyi gubernialnej do spraw podatku przemysłowego.

W tym względzie posiłkujemy się materyałem, który tak samo jak w dawnych wyjaśnieniach, udzielił nam urząd starszych zgromadzenia kupców.

W komisyi rzeczonej rozpoznaniu poddano kilkadziesiąt spraw.

Część pewna skarg pozostawioną została przez komisyę bez rozpoznania z powodu, iż podane zostały bądź po upływie ustanowionego przez prawo terminu, bądź w niewłaściwym porządku.

Z tego powodu jest bardzo pożądanem, aby zarówno kupiectwo, jak i przemysłowcy dokładnie obznajmili się z porządkiem, przez prawo przepisanym dla reklamacyj i skarg w przedmiocie niewłaściwego lub zbyt uciążliwego obłożenia podatkiem przemysłowym.

Jeden ze skarżących złożył dowód na to, że zawiadomienie o włożonych na niego opłatach otrzymał dopiero we dwa tygodnie po upływie terminu miesięcznego od daty publikacyi. t. j. z wyraźnem naruszeniem art. 135, który przepisuje:

„że zawiadomienia o rozkładzie winny być doręczone kontrybuentom za pośrednictwem policyi w terminie dwutygodniowym.“

Skąd wynika, że każdy kontrybuent winien mieć najmniej dwa tygodnie czasu do podania skargi, od daty otrzymania zawiadomienia. Na tej podstawie domagał się skarżący przywrócenia terminu do podania skargi. Ponieważ jednak instrukcya ministeryalna wyraźnie ten wypadek przewiduje i stanowi, że termin do apelacyi ma być liczony od daty publikacyi, choćby zawiadomienie było doręczone znacznie później, a nawet wcale doręczonem nie było. Komisya gubernialna, uznając, jak już wiadomo, instrukcyę za mającą siłę, prawa reklamacyi nie uwzględniła. I w tym wypadku byłoby bardzo pożądanem, aby zachodząca wątpliwość mogła być poddaną pod rozstrzygnięcie Rządzącego Senatu.

Instrukcya ministeryalna zamienia art. 135 w martwą literę, gdy tymczasem kategoryczny termin dwutygodniowy, w artykule tym oznaczony, miał niewątpliwie na celu zapewnienie kontrybuentom dostatecznego czasu do skarżenia się na uciążliwe opłaty, bez potrzeby śledzenia oddzielnie treści Gubernialnych wiadomości i zbierania informacyj o rozkładzie w izbach skarbowych, co w większości wypadków może być zupełnem niepodobieństwem.

Dopóki jednak urzędowe rozwiązanie wynikłej wątpliwości przez senat nie nastąpi, pożądanem jest bardzo, aby dla zabezpieczenia świata handlowego i przemysłowego od grożących mu niepowetowanych strat, pisma publiczne, zwłaszcza codzienne, zechciały o ogłoszeniach w „Gubernialnych wiadomościach“ ogół uwiadomić z dokładnem podaniem daty ogłoszenia i przywiązanych do niego groźnych skutków. Żądać bowiem od całego świata handlowego i przemysłowego, aby szukał ogłoszeń w „Gubernialnych wiadomościach“ 10 gubernij Królestwa, jest niepodobieństwem.

Przytem byłoby wielce do życzenia, aby pisma warszawskie śledziły nietylko ogłoszenia w miejscowych „Gubernialnych wiadomościach“, ale i prowincyonalnych, bardzo wielu bowiem kupców i przemysłowców nie mieszka w tej samej gubernii w której istnieje przedsiębiorstwo.

Komitety giełdowe winny zaliczyć do swych stałych obowiązków śledzenia ogłoszeń, o jakich powyżej mowa i podawanie o nich natychmiast do powszechnej wiadomości.

Niektórzy ze skarżących popełnili jeszcze inne uchybienie, polegające wyłącznie na niedokładnem obznajmieniu się z obowiązującemi przepisami.

Wnosili mianowicie swoje reklamacye nie do komisyi rozkładowej, ale wprost do komisyi gubernialnej, jako instancyi apelacyjnej. Następstwem tego uchybienia była też zwykle utrata prawa do skargi, gdyż zanim się skarżący o nieprawidłowości swego wystąpienia dowiedział, termin do skargi minął.

Powinni więc kupcy i przemysłowcy pamiętać o tem, że pierwsza reklamacya przeciwko nieprawidłowemu opodatkowaniu podaje się do tej samej komisyi rozkładowej, która wysokość podatku oznaczyła, a dopiero wrazie nieuwzględnienia reklamacyi, można się zwrócić do komisyi gubernialnej (za pośrednictwem izby skarbowej) i z kolei (za pośrednictwem komisyi gubernialnej) do I departamentu rządzącego senatu.

Co do treści samej podawanych skarg, ta prawie we wszystkich wypadkach miała za przedmiot zbyt dowolne i przesadne, niepoparte żadnemi wyjaśnieniami, ani też dowodami, obliczanie wysokości obrotów dochodu netto. — Oto przykłady tej dowolności: Stawał przed komisyą rymarz, mający wprawdzie sklepik, ale pracujący w nim sam z pomocą dwóch uczniów i utrzymujący się z trudem z tej pracy, polegającej głównie na wykonywaniu robót dla większych magazynów rymarskich.—Utrzymywał, że zarabia 5 do 7 rb. dziennie, z których tak mu trudno wyżyć, że nawet zaległ w opłacie komornego, jak o tem świadczyły złożone przez niego dowody. Podał swój obrót roczny na 3000 rb.

(Dokończ. nastąpi).

Z KRAJU.

—.—

Pułtusk. W dniu 21 b. m. otwarto tutaj herbaciarnię ludową. Lokal poświęcił ks. Batalin w asystencyi ks. Liwańskiego.

— Urządzone staraniem ks. Sulińskiego i p. Wyrzykowskiego jasełka ściągają licznych widzów, chociaż przedstawiano je w teatrze miejscowym już po raz czwarty.

— Bal studencki w sali resursy udał się świetnie, zgromadził bowiem około 80 osób, które bawiły się ochoczo do rana.

Z sądów. M. Ryszer z Pomian, w pow. nieszawskim, zawiadomił wójta, że w czasie pożaru u niego w wigilię Bożego Narodzenia w r. 1897 dopuściła się kradzieży 16-letnia Berta Fleszkówna, córka nauczyciela szkoły wiejskiej w Kamieńcu. Wójt Suchara kazał Fleszkównę aresztować. Sołtys Ross namawiał Fleszkównę, by przyznała się do winy i przyrzekł jej uwolnienie za to. Fleszkówna przeczyła. W kancelaryi gminnej wójt, pisarz Rafał Jaworski (lat 34) i Ryszer, grożąc jej więzieniem, żądali od niej przyznania się do winy, znowu przyrzekając uwolnienie. Fleszkówna przeczyła stale. Po niejakim czasie Ryszer oświadczył zebranym, że udało mu się Fleszkównę skłonić do przyznania się. Jakoż Ryszer mówił o rzekomo popełnionem przez nią przestępstwie, a ona odpowiadała ciągle „tak“. Fleszkównę wtrącono do aresztu gminnego, skąd przecież uciekła. Ujęto ją w domu rodziców i przyprowadzono do aresztu, gdzie naprzód strażnik ziemski Orłow, a następnie pisarz Jaworski bili ją po twarzy, a następnie kazali stróżom rozebrać ją do koszuli i pozostawić na noc w nieogrzanym areszcie. Nazajutrz odstawiono ją do sędziego śledczego, poczem stanęła przed sądem okręgowym, który ją uniewinnił. Świadkowie zeznali, że ojciec Berty i Ryszer w złych żyli ze sobą stosunkach, że Berta

---

55)

SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

———

(Dalszy ciąg — patrz № 20).

— Ależ panie skończmy już tańczyć, wszak z piętnaście razy obiegliśmy salon dokoła, wszyscy na nas się patrzą, a muzyka coraz ciszej gra. Tańczymy już pięć minut sami.

— Więc gdzie mam panią posadzić?

— Koło fortepianu na tym fotelu co osobno stoi, chciałabym z panem pomówić jeszcze... no dobrze tu, albo nie, to przetańczmy jeszcze raz dokoła.

Spojrzałem na nią, była czerwona. Oczy świeciły jej gorączkowym blaskiem i biegały szybko z jednej strony sali w drugą, a przeważnie zatrzymywały się w jednym węgle. Nie badałem przyczyny. Przetańczyliśmy walca i usiedli przy fortepianie. Muzyka ucichła.

— W Krakowie, nie kochasz się pan?

— Owszem zakochany jestem w Krakowie.

— A w kim? w kim, jeżeli można wiedzieć?

— W pamiątkach.

— Ja o to nie pytam: Pamiątki kobietę zajmują, ale w niej miłości nie budzą. Czy kochasz pan tu jaką kobietę?

— Nie pani.

— Mnie się zdaje, żeś pan już zakochany!

— Chroń mnie Boże!

— Dlaczego?

— Postanowiłem się uczyć i pracować. Pani! to dziś jest jedynym moim celem.

— Ładnie, ale sam pan dałeś do zrozumienia, że uczucie od nas nie zależy?

— Lecz jeżeli się go nie szuka, ono nie przychodzi samo.

— Człowiek w pańskim wieku nie szukałby ognia? A kiedyż zaczniesz kipić? no przyznaj się pan chociażby tak „pour passer le temps.“

— Pani ja jestem człowiekiem biednym, pracuję na kawałek chleba ciężko, a na wykładach dni całe spędzam. Dopiero pierwszy rok bawię się i więcej jak powinienem pozwalam sobie. Dawniej nie bywałem nigdzie.

Spojrzała na mnie takim dobrym, łagodnym wzrokiem, tak wymownym i takim ukajającym, że ledwie do rąk jej się nie rzuciłem.

Odgadła mój ruch, cofnęła ręce i rzekła:

— Panie, ale na nas patrzą.

Nie mówiliśmy nic do siebie, a jednak zrozumieliśmy się, odczuliśmy swoje myśli i co tu o takiej jednej krótkiej chwilce napisać, kiedy w niej czynna była cała nasza intelektualna i moralna siła. Człowiek może być niepomiernie całe życie, a w takich chwilach gotów spełnić największy bohaterski czyn. Cóż tu mówić o człowieku takim, który ma jakieś przekonania i dążenia...

Z tych marzeń przebudził nas sygnał do kontredansa. Przyszedł Wojciech i zabrał doktorową. Ja poszedłem do Helenki i tańczyłem z nią, p. August Bauxton poprowadził Henrykę i kierował tańcami.

— Mile pan czas przepędził z panią doktorową,—mówiła panna Helena do mnie.

— Bardzo mile.

— Walcowaliście państwo ze dwadzieścia razy.

— Lubi walca na trzy pas...

— I gra na ludzkich sercach, jak wirtuoz na własnym instrumencie.

W końcu kontredansa urządzono wężyki i przejścia tak skomplikowane, że krawat zupełnie zsunął mi się z szyi. Panie miały zrobić osobne kółko, a panowie osobne. Wybiegłem do przedpokoju, żeby krawat poprawić, a kiedy wchodziłem z powrotem na salę, Bauxton zawołał „panie wybierają!“ Zanim stanąłem na miejscu, już wszystkie panie wybrały. Została tylko panna Henryka i ja...

— Z konieczności musi pani ze mną tańczyć,—powiedziałem do niej.

— Albo pan ze mną...

— Ja wcale nie uważam tańczenie z panią za przykrą konieczność.

Roześmiała się.

— Jednak, — mówiła, — nie ja pierwsza nie chciałam z panem tańczyć, ale pan ze mną. Nie mówię już o narzucaniu się samej.

— A tak. Lecz w tym wypadku nie chodziło o mnie, ale o wygranie zakładu.

(D. c. n.).

zdradzała słaby rozwój fizyczny i umysłowy i wpadła w stan nieświadomości. Ze sprawy tej wywiązała się druga: przeciw Orłowowi i Jaworskiemu o wykroczenia służbowe i nadużycie władzy. Sprawę badał wydział karny sądu okręgowego warszawskiego na kadencyi we Włocławku w d. 17 b. m. Orłow i Jaworski przyznali się, że w rozdrażnieniu bili Fleszkównę po twarzy. Sąd okręgowy na zasadzie art. 347 kod. kar skazał Radjona Orłowa na tydzień aresztu, Rafała Jaworskiego na miesiąc więzienia.

W sprawie podwód. Dwa pisma prowincyonalne zajęły się obecnie sprawą dawania furmanek na żądanie władz gminnych: „Echa płockie“ i „Tydzień“ piotrkowski. Rzecz ta dla gospodarzy wiejskich bardzo ważna, żądają bowiem od nich furmanek przeważnie w lecie, a więc w dobie, kiedy sami ich najbardziej potrzebują.

Wyjaśnienie, kiedy gospodarz jest obowiązany na żądanie władz gminnych dostarczyć furmanek, jest bardzo ważne, do tej pory bowiem panowały pod tym względem pojęcia błędne.

Dwa są rodzaje „podwód“, za pieniądze i bezpłatnie.

Za pieniądze — pisze p. Milewski w „Tygodniu“—obowiązani jesteśmy dawać furmanki: 1) przechodzącym wojskom, 2) oficerom i urzędnikom w sprawach służbowych (Dziennik Praw, tom 51, str. 184). Bez wynagrodzenia: 1) dla przewozu biednych chorych do szpitala i 2) dla niższych stopni korpusu żandarmów (Cyrk. b. kom. do spraw duch. i wewnętrz. z dnia 24-go kwietnia 1855 roku).

Rozkład tego podatku, jak również ułożenie kolei i sposobu odbywania, należy do zebrań gminnych. Dozór nad prawidłowem wypełnianiem powyższego należy do wójta, który obowiązany mieć księgę sznurową, jako kontrolę, kto i kiedy obowiązany dawać furmanki (§ 827 Postępowania Komitetu Urządzającego).

Oprócz wyżej wskazanych czterech punktów, żądanie furmanek przez władze gminne jest nadużyciem. A jakże często się zdarza, że mamy pszenicę do zwózki przed nadchodzącym deszczem, gdy pisarz gminny przysyła papier z wójtowską pieczęcią, polecający wysłanie kilku furmanek do odległej miejscowości, pod przewóz rzeczy pisarza z jednej gminy do drugiej. W takim razie dania furmanek odmawiam, lecz wzamian za to, za kilkanaście dni dostaję awizacyę i widzę, że jestem oddany pod sąd za niewypełnianie rozporządzeń władzy.

W wypadkach jednak takich, gdzie niema legalnych zasad żądania furmanki, w protokóle skargi do sądu władza gminna nie zaznacza przepisu, na zasadzie którego sformułowano sprawę i nie podaje drobiazgowo, na jaki cel furmanki żądano, a sąd na zasadzie art. 29 ustawy o karach wymierzanych przez sędziego pokoju i na zasadzie wyroku Senatu w sprawie Guślenki za nr. 2 z roku 1881, winien w sprawach o niewypełnianie rozporządzeń władzy wyrok swój opierać na absolutnem, wyraźnem prawie lub przepisie. Skoro zatem niema w protokóle skargi tego powołania się na wyraźny przepis, tem należy się bronić i obrona pomyślnym winna być uwieńczona rezultatem“.

Radom. Onegdaj za stacyą Jedlnią jakiś zbrodniarz niewiadomego nazwiska napadł na mieszkanie Pawłowskich, zdaje się w celu rabunku i położył trupem trzy osoby, a mianowicie Pawłowską, 20 letniego jej syna i 12-letniego pastucha.

Zbrodniarz, przywdziawszy suknię zabitej udał się na st. Garbatkę i tu chciał kupić bilet do Smoleńska, lecz zdradził się swojem zachowaniem i ruchami. Władza żandarmska zaaresztowała go. Na miejsce zbrodni wyjechały władze śledcze. Zbrodniarz przywieziony został pociągiem do Radomia.

Uniwersytet ludowy.

—:—

„Siewiernyj Kurjer“ zamieszcza od czasu do czasu feljetony, poświęcone życiu słowian. W ostatnim znajdujemy wyczerpujące szczegóły o istniejącym we Lwowie od roku „Uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza“.

„Polski uniwersytet ludowy w Galicyi — czytamy tam — powstał nie z inicyatywy jakiejkolwiek korporacyi w łonie profesorów uniwersytetu, jak to ma miejsce we wszystkich większych miastach austryackich, lecz jest wyłącznem dziełem osób prywatnych. W r. 1896 grono osób, którym oświata leżała na sercu, zorganizowało w lokalu towarzystwa robotniczego „Siła“ szereg odczytów popularnych. Powodzenie odczytów tych zwróciło uwagę prasy i młodzieży uniwersyteckiej, która wybrała z pośród siebie specyalny komitet, celem zorganizowania kursów popularnych. Kursom tym nadano nazwę „Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza“.

Instytucya posiada własny organ, w którym w następujących słowach określa zewnętrzny plan działania:

„Ludność miejska jako bardziej rozwinięta i inteligentna umie lepiej ocenić światło wiedzy i dać możność ogniskom oświaty utrwalić się w miastach, skąd działalność uniwersytetu ludowego z biegiem czasu rozszerzy się i na gminy wiejskie. I aczkolwiek na razie zmuszeni jesteśmy ograniczyć działalność naszą wyłącznie do miast, mimo to przekonani jesteśmy, że uniwersytet ludowy, jeżeli chce mieć znaczenie w dziele oświaty ludowej w Galicyi, musi zakres swej działalności rozszerzyć na gminy wiejskie“.

Uniwersytet ludowy nietylko nie otrzymuje żadnego zasiłku z sum krajowych, ale nawet nie uwzględniono prośby jego o pozwolenie na odbywanie wykładów w budynkach szkół ludowych.

Co więcej, rada szkolna specyalnym cyrkularzem zabroniła wychowańcom średnich zakładów naukowych uczęszczać na wykłady uniwersytetu ludowego. Nie przeszkodziło to jednak, że wykłady zorganizowano i że uczęszcza na nie mnóstwo słuchaczów.

Rezultat pierwszej seryi wykładów, trwającej od połowy lutego do połowy maja był nadspodziewanie świetny. Weźmy cyfry, dotyczące Lwowa, miasta liczącego 150,000 mieszkańców. Wszystkich kursów było 17 w 75 lekcyach. Za normę przyjęto kurs 6-godzinny, takich jednak było tylko 8, reszta obejmowała 7, 5, 4 i 3 godziny, a jeden tylko 1 godzinę. Wykłady odbywały się w dni powszednie wieczorami, w święta w godzinach popołudniowych. Słuchaczy zanotowano 3,679—cyfra olbrzymia, jeśli się zważy, że w Wiedniu w pierwszym roku istnienia uniwersytetu ludowego zanotowano ich tylko 2,557. Podobnie nieoczekiwany rezultat daje podział słuchaczów stosownie do zajmowanego przez nich stanowiska społecznego: 44 proc. ogólnej liczby słuchaczów przypada na lwowską ludność roboczą (w Wiedniu w pierwszym roku — 39 proc.).

Według programu wszystkie wykłady rozpadały się na 3 grupy: przyrodniczą, socyalną i humanitarną. Najwięcej słuchaczów—44 proc, miała grupa przyrodnicza, socyalna—26 proc., humanitarna—22 proc. Największem powodzeniem cieszyły się wykłady z dziedziny historyi, a mianowicie historyi rewolucyi francuskiej i historyi włościan polskich. Dochody uniwersytetu ludowego wynosiły 1,047 guldenów, rozchody 915 guld.

Równocześnie z otwarciem uniwersytetu ludowego grono profesorów wszechnicy lwowskiej zorganizowało wykłady popularne we Lwowie i na prowincyi. Czy się dwa te uniwersytety zleją ze sobą, czy też działać będą odrębnie, wyniki w każdym razie będą zadawalające“.

Korespondencya.

—:—

Poznań, 23 stycznia.

W tych dniach święciliśmy ósmą z kolei rocznicę wstąpienia na arcybiskupią stolicę najprzewielebniejszego arcybiskupa Stablewskiego. Znojne to były, ale czynne lata, znaczące się bogatem żniwem pasterskiej działalności. Po świeżych niepokojach o zdrowie następcy św. Wojciecha, z radością donieść wam możemy, iż takowe z każdym dniem się polepsza, pozwalając nawet na przejażdżki powozem i stopniowe obejmowanie spraw dyecezyalnych. Przykrości, zewsząd nań czyhające, nie wytwarzają pomyślnych dla jego rekonwalescencyi warunków. Z ogłoszeniem noworocznych rubryceli, uwydatniły się trwające po kulturkampfie szczerby w szeregach duchowieństwa. Gdy w Bawaryi np. jeden ksiądz przypada na 800 dusz, u nas każdy kapłan przeciętnie ma pieczę i służbę około 1900 dusz. W tych stosunkach pomoc zakonów bywa konieczną. Ale jakkolwiek na ich powrót zezwolono w okolicach niemieckich, polskie dzielnice nie uczestniczą zgoła w tem dobrodziejstwie. Obie nasze dyecezye gnieźnieńska i poznańska liczą razem 1,278,652 katolików. Na to przypada księży 703, kleryków zaś w obu seminaryach jest 116.

X. Floryan Stablewski jest z kolei 88-ym biskupem poznańskim, 77 arcybiskupem gnieźnieńskim, od utworzenia zaś wspólnej archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w roku 1821 szóstym po Wolickim, Duninie, Przyłuskim, Dinderze i kardynale Ledóchowskim. Znajdują się tu parafie, które np. jak bydgoska liczą do 21,000 dusz, lub św. Marcina w Poznaniu do 15.000 dusz. Warto jeszcze się przypatrzeć stosunkom innych polskich dyecezyj.

Chełmińska, uznająca dotąd zwierzchnictwo gnieźnieńskiej metropolii, liczy 720,405 dusz, co stwierdza przeszło 13,000 przyrostu katolików od roku zeszłego. Na czele dyecezyi stoi ksiądz Augustyn Rosentreter, z rezydencyą w Pelplinie, księży 410, kleryków 109. Warmijska dyecezya, za polskich czasów ogarniająca całą Warmię katolickiem wyłącznie życiem, w bieżącem stuleciu znaczne poniosła straty pod naciskiem germanizacyi i zalewu protestantów. X. Andrzej Thiel już tylko rządzi 213,116 duszami, z pomocą 286 kapłanów.

Prąd antypolski z każdym dniem u nas wzrasta. Raz po raz stwierdzać przychodzi popierającą się nawzajem rządową i prywatną działalność. A gdy etat ministeryum skarbu niemal potroił fundusz dyspozycyjny naczelnych prezesów ku wspieraniu niemczyzny w polskich dzielnicach, wszędzie znaczy się bezkarna zawziętość, usiłująca współpracować z hasłami, wydanemi z góry. Co chwila słyszymy o brutalnych napaściach współpodróżnych niemieckich, wyprawiających na kolei gwałtowne sceny polakom, odzywającym się we własnym języku. Tu władze przeszkadzają amatorskim polskim przedstawieniom po miasteczkach, tam znów gwałtowny artykuł w pedagogicznem piśmie zaleca nacisk na polskie dziewczęta, ze względu na to, iż właściwie „matki są rozsadnickami wielkopolskiej agitacyi“. Prasa niemiecka nie ustaje w podjętem zadaniu ustawicznego podszczuwania. Przedewszystkiem obecnie nawołuje do ograniczenia możliwości nabywania ziemi dla polaków. Stała to zwrotka, domagająca się praw wyjątkowych, które już w części przeszkadzają parcelacyi i korzystaniu z dobrodziejstwa gospodarstw rentowych. Dziś skrajne czasopisma niemieckie wciąż o tę sprawę potrącają, sporządzając nieco fantastyczne statystyki, któreby dowodziły rzekomo wstecznego ruchu niemieckiej własności ziemskiej w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem.

Wiadomem jest, że polacy włościanie wykupili niemal całkowicie w niektórych okolicach kolonistów niemieckich, osadzonych tamże już przez Fryderyka II. Ale te cyfry, które mają służyć za czerwony łachman do rozjuszenia już i tak wściekłego byka hakatyzmu, nie powinny nas łudzić, ani zaślepiać co do olbrzymich strat ziemi, poniesionych w ciągu ostatniego półwieku. Niektóre rodziny wielkopolskie zmarnowały, przefrymarczyły całe niemal państwa, które dziś ich potomkowie radziby okupić i odkupić. Podczas gdy gdzieindziej groźnie występuje odbieżenie i zaniedbanie ziemi, u nas potęguje się przywiązanie do gleby. Zamiast tytułów i orderów, nasi obywatele nad inne odznaki i zasługi cenią sobie zakupienie, a zwłaszcza odkupienie szmatu ojczystej ziemi. Wchodząc w nieznane koło, dowiadujesz się odrazu, że ten co dopiero nabył kawał gruntu, tamten o niego traktuje, ten syna osadził na świeżo dobranym zagonie.

WERBOWANIE ABONENTÓW.

Sposób werbowania abonentów staje się w prasie francuskiej już wprost uwłaczającym godności dziennikarskiej. Przytem zaś świadczy wymownie, jak nisko tam prasa upadła, skoro rozmaitemi z literaturą nic nie mającemi wspólnego środkami pragnie zniewolić publiczność do prenumerowania gazet. Działo się to już od dawna, ale w roku bieżącym sposób przynęcania abonentów doszedł do wprost monstrualnych rozmiarów.

Oto np. „Petite Republique“ daje swoim abonentom za dopłatą 10 franków — paltot zimowy. Premium to powitane zostało bardzo przychylnie: dotychczas palt takich wydano 120,000. Ubranie także daje „Radical.“ Znacznie dalej posunęła się „La Fronde:“ wierna swej feministycznej zasadzie, ofiaruje zupełnie bezpłatnie tylko kobietom, które całoroczną przedpłatę wniosły, następujące prezenty: bon na fotografię w jednym z pierwszorzędnych zakładów fotograficznych; dwanaście biletów kąpielowych w najpierwszej łaźni paryskiej; dwanaście bonów na bezpłatne porady u specyalisty od rąk i nóg; tyleż bonów do fryzyera; wreszcie karta abonentowa daje czytelniczce „Fronde'y“ prawo bezpłatnej porady u doktora, akuszerki i dentysty. Dziennik „Le Petit Bleu“ daje swym abonentom: lampę z budzikiem, zegarek kieszonkowy i pudło z perfumami. „La Libre Parole“ rozlosowuje pomiędzy swych abonentów: dyadem brylantowy, wartości 8,500 franków, kolczyki brylantowe, samochód (wóz), samochód (welocyped), maszynę do szycia, obrazy, aparaty fotograficzne etc.

Prasa nasza, Bogu dzięki, jeszcze dotychczas tak nisko nie upadła.

—·—

Ostatnie wiadomości.

Z placu boju.

Generałowie boerscy Botha i Cronie bronią wysokich wzgórz, któremi prowadzi droga do Ladysmithu. Tu właśnie rozgrywa się najzaciętsza bitwa, o której cenzurowane przez anglików depesze z obozu boerów nad Tugelą, rzucają interesujące światło na walki stoczone w sobotę zeszłego tygodnia i niedzielę. Kiedy komendant Botha w sobotę wstrzymał dalszy pochód anglików, z centrum pozycyi angielskich pod Zwartzkopem, posuwali się anglicy szeregiem pagórków, leżących nad Tugelą i bez przeszkody dotarli do drugiego pasma wzgórz. Prażeni atoli piekielnym ogniem z dział Musiera musieli się cofnąć. Walka sobotnia toczyła się o siedm wzgórz forpocztowych, stanowiących wstęp do pozycyj boerów, którzy wzmocnili je działami, ludźmi, zapasami wojennemi i prowiantem.

Botha objął główną komendę nad wojskami boerów; broniącymi Spions-Kopu, wzgórze, górujące nad doliną Ladysmithu. Boerowie obwarowawszy wyżyny, ciągnące się nieprzerwanem pasmem od gór Szurczych w kierunku wschodnim, przygotowali się do walki na życie i śmierć, zdecydowani nie ustąpić ani piędzi ziemi.

Tymczasem we wtorek w nocy oddział Warrena zajął Spionskop, zaskoczywszy z nienacka boerów i rozbiwszy zupełnie nieznaczną załogę. Oddziałek ten bronił Spions-Kopu, ważnej dla boerów pozycyj z bohaterską odwagą przez dzień cały, pomimo silnego ognia artyleryi i energicznego ataku anglików. Walka była zaciętą, straty anglików znaczne, gen. Buller niebezpiecznie raniony. Nazajutrz w środę i wczoraj boerzy usiłowali odebrać Sions-Kop ale bez powodzenia. Warren przypuszcza, że wojska Bullera utrzymają tę ważną pozycyę, zwłaszcza po nadejściu wysłanych im posiłków.

Powodzenie to oręża angielskiego wywołało radosne wzruszenie w Londynie, w Brukseli atoli w kołach poselstwa transwaalskiego panuje przekonanie, że Warrenowi plan obejścia boerów nie udał się zupełnie. Musi on teraz atakować silne pozycye nieprzyjaciela od frontu, w przeciwnym bowiem razie cały korpus Bullera znalazłby się w nurtach Tugeli, lub przymuszonym byłby zdać się na łaskę nieprzyjaciela. Czy oddział Warrena podoła zadaniu i przełamie front boerów rzecz bardzo wątpliwa. Wzięcie Spions-kopu jeszcze nie rozstrzyga kwestyi.

Gabinet Koerbera.

Zamianowany w sobotę zeszłą austryacki gabinet dra Ernesta Koerbera ogłosił w sobotniem wieczornem wydaniu „Wiener Abendpost“ następującą odezwę w formie wstępnego komunikatu:

„Nowy rząd widzi swoje najważniejsze polityczne zadanie w zgodnem załatwieniu narodowego sporu, zaś swoją cywilizacyjną ekonomiczną misyę: w skupieniu wszystkich sił dla dobra państwa.

„Narodowe walki, — już same przez się, zwłaszcza jednak przez ich długie trwanie, tak ubolewania godne, — popchnęły umysły do jednostronnej politycznej namiętności; — skrępowały energię ludu, która powinna była w licznych zakresach wykonać pozytywną błogosławioną pracę, uszkodziły społeczne stosunki, a nawet zepchnęły na plan tylny interesy, które są wspólne wszystkim szczepom ludności.

„Świadomość tych ciężkich szkód we wszystkich poważnych kołach utorowała drogę przekonaniu, że jest rzeczą niezbędną, zakończyć narodową walkę, albo przynajmniej istotnie ją złagodzić, a nasze publiczne urządzenie ustrzedz przed dalszemi wstrząśnieniami.

„Doświadczenia ostatnich lat wskazały, że w narodowych kwestyach tylko to się może utwierdzić, co wynika ze zgodnej woli interesowanych. Wszechstronne umiarkowanie i ofiarność, wskazana przez warunki egzystencyi państwa, mogą uczciwą ugodę co do narodowych punktów spornych umożliwić. Rząd jest zdania, że jeśli kwestye sporne natychmiast skierowane zostaną na grunt praktycznych projektów, przyczyni się to bardzo do wyjaśnienia i rozwikłania stosunków. Rząd zaprosi zatem w najbliższych dniach interesowane stronnictwa, aby wysłały na konferencyę do Wiednia mężów zaufania, którym przedłoży przy własnym czynnym współudziale w obradach szereg konkretnych projektów. Jednem z pierwszych zadań, mającej być następnie zwołanej rady państwa będzie, wewnątrz jej zakresu działania, na podstawie wyniku tych rokowań powziąć uchwałę o wchodzących tu pod uwagę kwestyach.

„Z polityczną akcyą ministeryum ma iść ręka w rękę żywa inicyatywa we wszystkich innych zakresach. Największej opieki potrzebują zwłaszcza ekonomiczne stosunki. Mimo wszystkich w tak obfitej mierze zachodzących warunków rozwój naszej produkcyjnej działalności jest przykro zatamowany i ciężko cierpi pod skutkami narodowego sporu. W chwili, kiedy przemysłowa konjunktura świata nagli do wzmożonej pracy i do zjednoczenia wszystkich sił, są one u nas sparaliżowane i związane przez narodową walkę. Oswobodzić je i oddać w służbę dobrobytu, oraz społecznego postępu ogółu, oto idea, która ogrzewać musi serce każdego przyjaciela ojczyzny. Idzie o to, aby dla naszego państwa stworzyć okres orzeźwienia, który spożytkowany przez stronnictwa z roztropnem umiarkowaniem, może przygotować przejście do lepszych dni.

„Szczera i uczciwa polityka porozumienia, silna, bezstronna, ożywiona szybszym pulsem czasu administracya i poparcie wszystkich do podniesienia i rozszerzenia produkcyj zmierzających dążeń — oto są punkty celowe nowego rządu — i ku temu spodziewa się on z pełnem zaufaniem poparcia wszystkich klas ludności“.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 26 stycznia. Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Ksienia Aleksandrówna powraca szybko do sił i znajduje się na drodze zupełnego wyzdrowienia. Karmienie Wysoko Nowonarodzonego odbywa się zupełnie pomyślnie.

Petersburg, 16 stycznia. W „Zbiorze praw“ ogłoszono zatwierdzoną instrukcyę dla maklerów giełdy łódzkiej.

Moskwa, 26 stycznia. Wczoraj w uniwersytecie moskiewskim obchodzono uroczyście 145 rocznicę istnienia uniwersytetu.

Drezno, 26 stycznia. Wczoraj o godz. $11\frac{1}{2}$ przed południem, zmarła tu matka cesarzowej niemieckiej, księżna Adelajda.

Berlin, 26 stycznia. Wszystkia prawie, nawet najwolnomyślniejsze dzienniki niemieckie wyrażają się z największem uznaniem o cofnięciu przez nowego ministra oświaty, Studta, zakazu chłosty cielesnej w szkołach ludowych, wydanego w maju r. z., przez poprzedniego ministra oświaty, Bossego.

Berlin, 26 stycznia. Rada związkowa uchwaliła projekt o pomnożeniu floty.

Wiedeń, 26 stycznia. Konferencya ugodowa odbędzie się stanowczo w d. 5 lutego. Oprócz ustawy językowej dla Czech i Moraw, konferencya weźmie pod rozbiór kwestyę troistego podziału Czech według narodowości na czeskie, niemieckie i mieszane okręgi, dalej utworzenie kuryj narodowych w sejmie praskim, zmianę ustawy wyborczej, podział trybunału apelacyjnego na dwa osobne senaty narodowe, przepołowienie w tymże samym celu zarządów skarbowych i pocztowych.

Londyn, 26 stycznia. W poniedziałek wieczorem pod osłoną silnego ognia artyleryjskiego anglicy w celach rekonesansowych wykonali ruch zaczepny w kierunku Maggersfonteinu. Nieprzyjaciel silnie odpowiadał na strzały działowe anglików. Kanonada trwała do nastania zmierzchu. We wtorek wznowiono ją o świcie.

Londyn, 26 stycznia. Do „Daily Mal“ telegrafują z Lizbony, jakoby rząd portugalski otrzymał z Laurenco Marques urzędową wiadomość, że boerowie naruszyli neutralność Portugalii, przechodząc z Umbalii do Rodezyi przez jej terytoryum. Z Lourenco Marquez wysłano na oznaczone miejsce oddział artyleryi. Gubernator zażądał posiłków z Portugalii.

Londyn, 26 stycznia. Według wiadomości otrzymanych z Kimberleyu, boerowie znów bombardują miasto.

Reklamy.

ROZKŁAD JAZDY

Na kolei Fabryczno-Łódzkiej.

I. Łódź—Koluszki.

Wychodzi z Łodzi.	Przychodzi do Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
12.39	1.42	6.00	—	5.53
6.45	7.27	9.55	—	—
7.13	8.05	12.25	2.25	2.30
12.45	1.45	4.35	8.00	—
3.05	3.52	—	9.35	—
6.00	6.44	9.10	—	—
7.18	8.18	11.50	11.15 Piotrków	

II. Koluszki Łódź.

Przych. do Łodzi.	Wychodzi z Koluszek	Warszawy	Sosnowca	Skarżyska
3.11	2.08	11.55	—	—
5.12	4.09	12.20	11.15	—
9.31	8.28	5.25	8.45	12.38
11.04	10.22	7.50	6.15 (z Częst.)	—
3.51	2.48	10.55	8.55	—
5.00	4.18	1.50	—	—
8.15	7.15	—	1.00	3.23
10.57	10.15	7.50	3.00	—

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Przybora z Kutna — Szwajcer, Hepner i Cześnik z Warszawy — Będkow i Pekker z Orzechowa — Terlicki z Lipowiecka — Griliches z Wilna — Munszak z Kiszyniewa — Paul z Białegostoku — Dubnikow z Irkucka.

HOTEL POLSKI. Grabowski i Marensztein z Warszawy — Makowski z Piotrkowa — Reich z Nagorzyc — Kaspari ze Zduńskiej-Woli — Eger z Warszawy — Hirszchorn z Rygi — Fryczе z Kalisza.

—·—

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE.

25—1—1

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykulu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacyi z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 18/30 Stycznia o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga pudy	Waga funt.	Czas przybycia Rok i miesiąc	№ frachtowy	STACYE Wysyłające	STACYE Odbierające	NAZWISKO wysyłającego	NAZWISKO odbiorcy
1	Wino	1 b.	3	10	99 28/XII	294	Warszawa	Łódź	Józefina	Okaziciel
										"
										"
										"

W razie nie dojścia w dniu powyższym licytacyi, powtórna licytacya odbędzie się w dniu 21 stycznia (2 lutego) r. b.

№ 40875 52—3—1

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 8 (20) Stycznia 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
	1899 r.									
7699	Paździer.	20	Połonnoje P. Z.	Łódź	nieczyteluy	Okaziciel	2	Krupa gryczana	9	38
5965	Listopad	9	Równo	„	Lenbing Kaszer	„	1	Naczynia fajans.	14	10
5269	Grudzień	8	Żytomierz	„	G. Borser	„	1	Towary wełniane	2	25
5360	„	8	„	„	Stawalker	„	6	Krzesła gięte	9	—
5358	„	8	„	„	„	„	4	„	6	—
3238	„	7	Kijów	„	A. Milawski	„	1	Kapelusze słomk.	2	10
6480	„	7	Częstochowa	„	W. Sachs i Sp.	„	1	Produkty chemicz.	—	29
21833	Listopad	28	Dąbrowa	„	Rosenblum	„	2	Sukno	10	9
22099	Grudzień	5	„	„	Tennenbaum	„	6	Skórki baranie	47	—
21999	„	8	Homel L. R.	„	Kagans	„	1	Wyr. wełniane	1	30
6346	„	7	Puszczyno Mik.	„	Tentelewski	„	1	Sól glauberska	31	20
15900	„	2	Ryga III R. O.	„	Holm i Sp.	Hosenklewer	1	Żelazna beczka uż.	2	18
13183	Listopad	18	Aleksandrów W.	„	Datkowski	Okaziciel	1	Kosz	1	21
30550	Grudzień	7	Warszawa W.	„	Winogradow	„	1	Szkło i nacz. szkl.	6	—
30479	„	5	„	„	Wakareny	„	1	Pierniki	2	—
30440	„	5	„	„	Birkowski	„	1	Książki	2	30
30351	„	4	„	„	Goldsztajn	„	15	Meble drewniane	14	10
30165	„	1	„	„	Krusze i Ender	„	2	Towary łokciowe	7	35
30130	„	1	„	„	Zilm i Sp.	„	4	Wyroby cukiern.	21	20
4354	„	1	„ W. m.	„	Lurie i Hurwicz	„	1	Cerata	8	13
4379	„	3	„	„	Sz. Ferszt	Ganc	1	Obuwie	1	—
4385	„	3	„	„	„	Okaziciel	1	„	1	—
4386	„	3	„	„	„	„	1	„	1	8
4405	„	6	„	„	Neufeld	„	2	Wyroby żelazne	5	8
12997	„	2	„ W. pośp.	„	Victoria	Wróblewski	4	Makaron	4	25
4428	„	4	„ M. pośp.	„	Steinmüller	Szefner	1	Tow. galanteryjne	1	5
8327	„	7	Klincy Pol.	„	nieczytelny	Okaziciel	1	Kit	8	—
2126	„	7	Wołkowyszki	„	Hersztni	„	1	Sukno	1	20
136	„	3	Samajewka M. K.	„	Zawecki	„	1	Towary łokciowe	1	10
3920	Listopad	28	Bachmut pośp.	„	Radkiewicz	„	1	Rzeczy domowe	—	18
				„			4	Rzeczy domowe	25	30
14233	Grudzień	7	Nikołajew	„	Gross	Grontman	2	Meble	9	30
53014	„	8	Warszawa P. W.	„	E. Ostrowski	Okaziciel	1	Ocet	1	16
64810	„	7	Petersburg	„	Tow. Akc. miedzi	„	30	Walce miedziane	190	31
10044	„	4	„ pas.	„	Zastupin	„	1	Książki	4	25
63684	„	2	„ zw.	„	Gogonów	Lichstein	1	Chustki wełniane	3	30
63434	„	2	„	„	Batraniec	Okaziciel	1	Rzeczy domowe	—	35
17927	„	8	Białystok	„	Frenkiel	„	2	Sztuczna wełna	27	15
17839	„	7	„	„	Frejdkin	„	1	Towary skórzane	2	4
2757	„	2	Sokółka	„	Kapelusznik	„	1	„	2	25
26240	„	5	Baku	„	S. Moszkowski	„	6	Migdały	29	35
4159	„	8	Pietrowsk	„	Filip Aleksander S-e	„	1	Mąka żytnia	5	—
3356	„	7	Kawkazkaja Wład.	„	Gerkiesow Kucman	„	3	Towary łokciowe	14	10
531	„	7	Parczew Nadw.	„	Majn	„	3	Klej	26	10
238	„	5	Miłośna	„	Łopatin	„	1	Palidła do kotła	6	—
5767	„	5	Lublin	„	Orfus	„	2	Tow. łokciowe	8	4

Дозволено цензурою, г. Лодзь 14 Января 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. **W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111.**